Himalaya Expedition '79

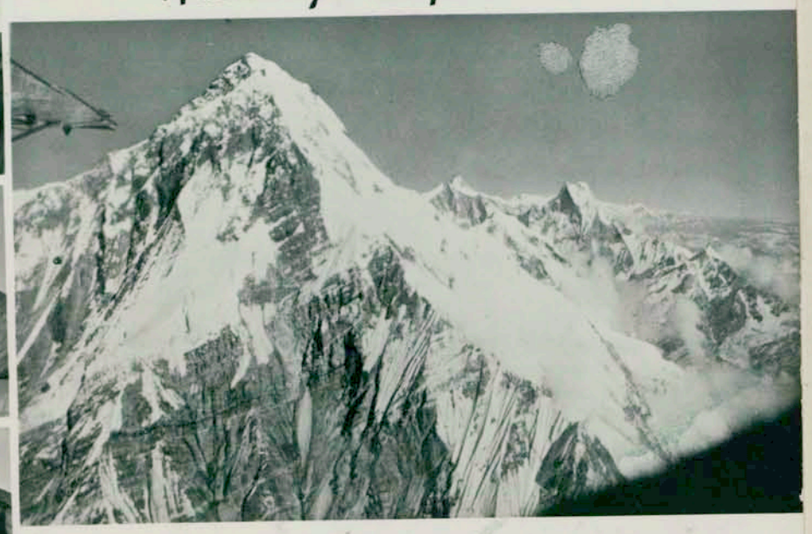

ANNAPURNA SOUTH

I JELENIOGÓRSKA WYPRAWA W HIMALAJE

ANNAPURNA '79

CHYBA CAŁE
ŻYCIE BĘDĘ
Kronikarzem
Jerkiewicz

Annapurna South

– ten czas
musi być
utrwalony –

Jelenia Góra
marzec 79

Pisane w pociągu, po „kempie"

Muszę się utrzymać w konwencji i stale myślę:

„I ty możesz zwyciężyć samego siebie"

A godzina od przeżywania niesamowicie ocalonych Klubowi przyjaciół.* (KLUBOWICZÓW).

Pierwszy raz od wielu miesięcy leżę** i nie obchodzi mnie nic. Wspaniałe!

Wracam do tego, co na górze: pierwszy też raz uświadomiłem sobie fakt, że wielotrudna walka o najcenniejsze, o odkrycie się do głębi serca głębi, staje się faktem. Wyjaśnia coś mnie cieszy! (CYTAT JP) „wreszcie jeleniogórskie samodzielnie iber kompolekstor idą do przodu..."

*/ Pani Krystowa, Jolka, Karol, Marian, Jolka, Sojczny M., mała Sawicka, „Żuże", Lonka, inni.

**/ Dosłownie kończyna TOKAJI zwichnięty była (!) PS: Kurcie też więto...

Po tym chaotycznym wywodzie przyjmuję leadera ekspedycji (abstynenta zresztą) pora na krótkie podsumowanie:

NIE! Podsumowania nie będzie. To się nie da zrobić! Nie chcę się nie mieścić, że kiedyś można było wpaść na tak dowcipny pomysł, żeby zorganizować

I JELENIOGÓRSKĄ

WYPRAWĘ W HIMALAJE

„Boże chroń kroku ...

17.03.79 Samolot; minęliśmy w tej chwili Ankarę. (Może lecimy nad JELCZEM 315 - "M"?

Straszny dzień! W "LOCIE" nic nie grało. Nie było miejsca na nasz fracht. Ładunek. Co by było, gdyby nie p. Maj ??? (gł. szef) → WYLAT INNY FREGHT. DO "LUFTHANSY"... W Włoszech stają dęba!

Jaja do³ przy wagach. Cyrk. Cud, że tylko 7.000 nadpłaty (przewyżki + prywatne kwoty od Franka Turowskiego).

Dla odprężenia: celnik lekko „trzepie" Solenwenta (Z.Cz.) i przegnał na osobności rozmawiać z leaderem ekspedycji...

Zaczął takie pytanie: „panie J., czy ten Bóbr dalej śmierdzi?"...

Za 1½h Dubaj.

Uwaga taktyczna: przy wardzie worów należy mieć „wymiarne" (takiego samego koloru) lekkie bagaże osobiste... „Regulowanie" ciężaru nogą w wibranie przez niemożliwe.

DUBAJ: 1½h postoju; fajne sklepy z porcelaną. Rolleje 5 = 208 $. Rewizja osobista przy powrocie do samolotu. Zwędzone przez mnie 2 butelki whisky (1 za pasikiem z przodu u mnie - drugą za paskiem spodni u Jorka K.) nie zostały odkryte. Hi-Hi-Hi.

temp. 18°C
okno frajerd
postrzeg.
w turbinach.

Bombaj za 2¼ h. Kowalski stwierdza, że kula ziemska jest duża. Spać!

Różnica w stos. do czasu naszego — 3 godz.

-II- wnosi do 4 godz! BOMBAJ.

Święto - kurwa mać! Czekać musimy do jutra. 30 km z bagażem do hotelu RUPAM. /2,5 $ 1 osoba/ = /35 Rp /1 noc/.

239 P. D' Mello Road,
OPP. GPO
BOMBAY - 400 001.

JUTRO MA SIĘ ROZEGRAĆ WOJNA O BABAŻ.
Lupa zbita! 5 (!) dni czekania na pociąg...
Następnie na ukos przez całe Indie (piękny powoli kraj) i Nepal!..

18.03.79 —

Fajne wielkie miasto. Zwarte kontrasty, śpiący ludzie na chodnikach, zdrowe dziewczyny, piękne dziewczynki, cudowne kobiety.

Na placu obok dworca (piękny) d. ciekawy festyn (takie dni kultury fr. Ulpatu.

Wieczorem [zastanowić miejsce! Kurwa chodzi gęsto
Z Kaziem obwalczymy z rana (dewizy) kasę.]

Staramy się rozkminić co oznaczają takie różne ciągłki na nosach i czołach kobiet.

Temperatura coś około 30°, a niektórzy Hindusi obwijają się pledami...

P. kolacji i "kanoldowych" dyskusjach — do spania. Jest projekt jazdy samochodem — chyba mało realny.

Aaaa

20.03.1979

Na szczęście pomysł z samochodem okazał się dość wnebne — mało pieniędzy.
Płacimy do 23 (!) III 79 za hotel i wolne:
- Józek Winiak i ja — zdjęcia + muzeum (b. fajne)
- inni → spacer + spanie
Wieczór trochę handelku. U Stommku do innych rzeczy — żarty! W sklepiku u niejakiego "Stasia Kowalskiego" (tak!) zostawiamy osobny przemyt (w Dubaju kupiliśmy trochę wódki).
Miło było słyszeć polskie słowa (ma około 6-7) sklepikarza: - "cześć! kurwa twoja mać"
- ty „gruby" (do Kazia).
- "piękny!" (hi hi), itp.

Wieczorem — ... — ... — będę gentlemenem
— " — później — „lulki" + 1 rupka mleka
Śmiesznie w tym upale wyglądają nasze zajęcia przy ciepłej wodzie...

Postanawiamy z Józkiem zrobić dobry numer: Rozkładamy śpiwory obok hotelu (matka, 4 maciupeńkich dzieci, gnie) na samej krawędzi chodnika rozwijamy wyrzucamy.
Nie da się zgodzić reakcji ludzi, którzy są b. otwarci (zrozumiałe) przez przechodzących, na „mamę" z mebla. Cukier, pałeczki, piłka do spania (kawałek), papierosy (2) i 4 lalenki — to majątek!

21.03.79

Oblicza się spokojnie dni: 23, 24, 25, 26 — do granicy chyba 27 w Kathmandu. Może akurat trafimy razem z naszym SELCEM?

Dziś w planie wyspa słoni. Wysłaliśmy też chyba kartki (1 = 140 Rp).

Poranne ramy przy kawie przerwa wystąpi trupy rodzinnej, b. fajnej. Oczywiście fotografujemy ostro.

Cały dzień łazimy po mieście, pokazujemy kartki itp. Nie wyspę słoni (Ilustr. o trzech tych wrażeń zrozumiałych) zdecydujemy jutro.
Wydaję po 50 Rp na 2 tacy i „obiady" z głowy.
Trudno się przyzwyczaić do obchodzenia się z środku dużo śpiących na chodnikach ludzi.
Tłumy żebrzących dzieci i kalek. Brzydkie.
Jurek Kowalski robi „żelazne" zapasy glucoseu-pudru. Dzielimy się... z cukierkami.

CHYBA UDANE („BABSKIE") ZAKUPY

Zamożniejsze chłopy bojowe
Upał nie przeszkadza
Jesteśmy wszyscy dobrzy myślą.
Chyba będę za 2-3 groszy „lulki"
— emocjonalne ...

22.03.79

Wycieczka na Wyspę Słoni — siedlisko bogów Indii. Kapitalne posągi, fenomenalna historia. Cały dzień na łydce i na mnie (trabszym) wzrok fajnego trzenystra. Kilka bombowych babek.
Wieczorem lekka wymiana u całej załogi — nikt nie dotarł na tradycyjną piękną kolację. Jutro rano pakowanie i wojna o ulokowanie bagażu w pociągu (32 godz. jazdy).

Ahu! „LULKI"

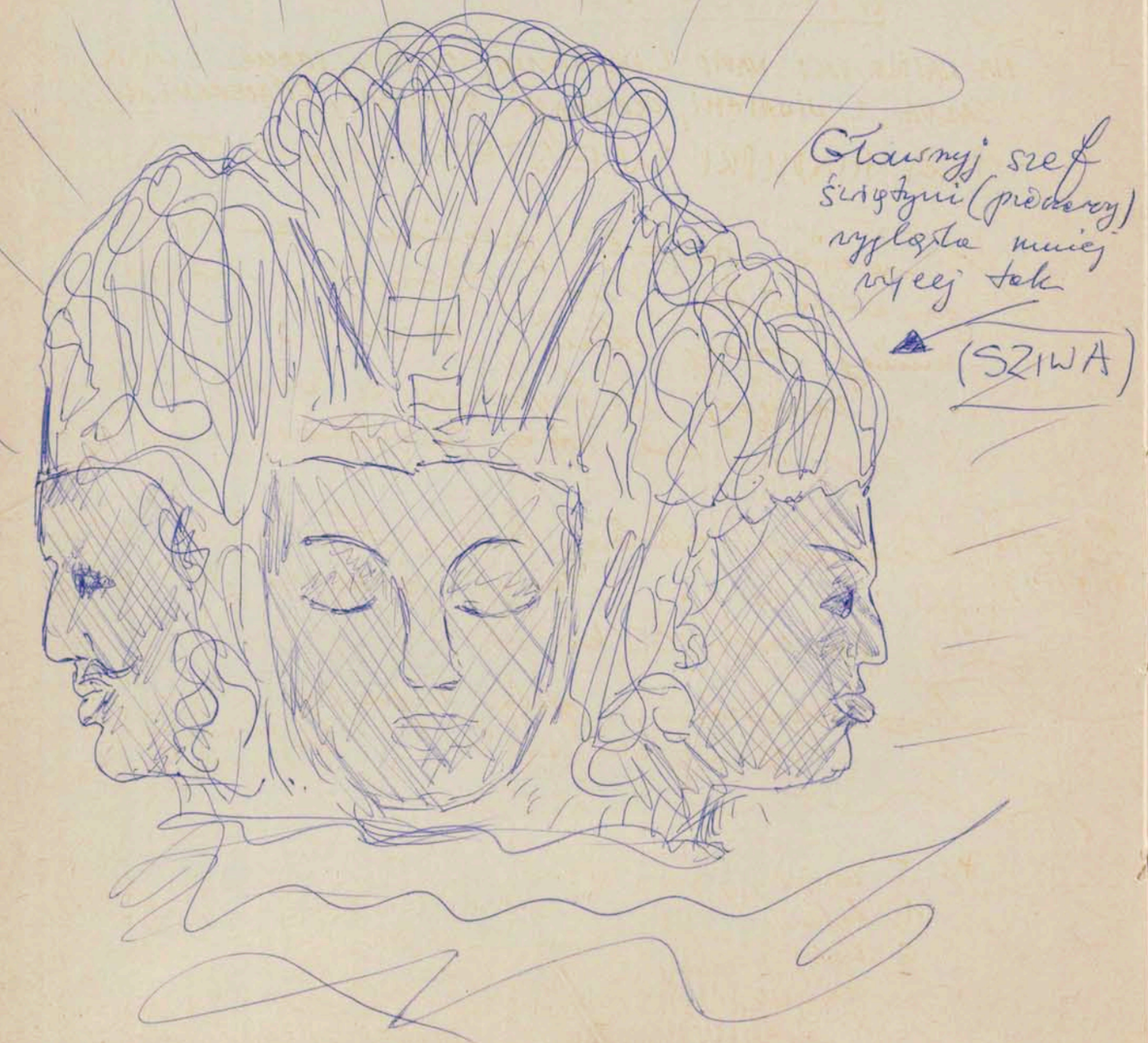

23.03.79

Dzień noszenia Dżentelmenów:

TAKI — BOY'IN — TRABARE — ZAKUPY, NO i... POCIĄG.
(KURWA!)

18⁰⁰ — załadowanie 400 kg */ do przedziału (po cyrkach z wagą)
18¹⁰ — wyładowanie z przedziału
18²⁰ — załadowanie do innego wagonu
18⁴⁵ — wyładowanie
19⁰⁰ — załadowanie do innego przedziału (UFF!)
19²⁵ — (5' przed odjazdem)
WYŁADOWANIE — NIE TEN POCIĄG! (KURWA)

NA NASTĘPNYM: NAPIS Z NALÓŻKAMI, KULTURA, SPACER Z LUDŹMI, JAZDA Z UWAGAMI, OKRZYKAMI, SPANIEM, SPACERAMI itd.!

TAKI HINDUSKI WESTERN. NIKT NIC NIE WIE.

Chciałem spotkać autora przewodnika po Bombaju, który mniej więcej tak napisał: „... zasięgaj informacji w wielu źródłach i ... nie wierz żadnemu z nich!"

24.03.79 Leonlera cholera bierze. Żołądek boli już 2 dni. Pociąg pędzi już długo z prędkością 80 km/h!

Rozwalona, pełna uprzedzeń dość egoistyczna współpasażerka. CO ZA KRZYK NA PERONACH!!!

*/ 5 worków
1 bęben
6 worków transport.
6 tekturek
1 krzesło
1 worek prezentów dla dzieci!

25.03.79

Rano — PATNA i galop do promu rykszami (kurwa!)

2 zykne konie (na jednej krótka śmiesznie
" — następnej Kowiak — dupnie!)
2 " rowerowe — fajnie, jak kolorowe

Zapieprz do promu. Spaniałowcy (Nabolot płaci za 1 osobę całą (100 !!!!) wypić, nosi wory, I raz pracuje serio i ... nie bierze reszty. Ba, nie pije całe...

2 godziny Gangesem pod prąd; cudowne obrazki. Wynajmowanie ("specjalność zakładu") i dalszy jeep za 250 Rp aż do granicy (200).

Policja fajna, tradycyjna mafia. Celnicy też.

JELCZA NIE BYŁO.

Rykszami do Nepalu za zezwoleniem POLICJI. ciemno, ciężko.

OPR (zgodnie: zastrzeżony) WROCŁAWIAKOM. MNIEJSZA o co...

Kolacja fajna, hotel o tyle okropny, że obok tutejszego "PEKAESU".

Jutro: świątynie legendarne Kathmandu

To jest jazda. Mówię szczerze.

Żeby ten wszystko cieć z Kosmonautą jechał po polsku. SPAĆ...

Aha!, Był także fragment:

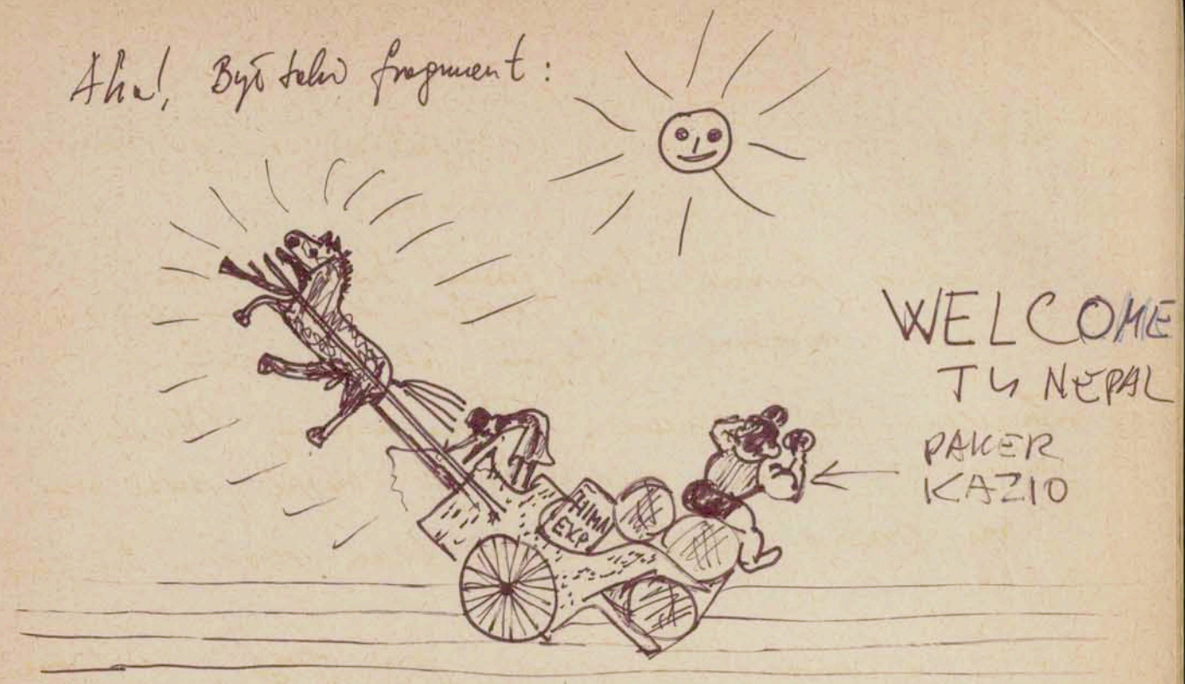

NOC — Bezsenna w 100%:

- pluskwy
- jarzmorka (żółta)
- komary
- duszno

Pozostał się głos (chyba J.P...), którego właściciel powtarzał tego, co poprzednio:

"Hotel is very good"!

Rano — świątynia

26.03.79

Od 6^{30} – jazda w kierunku stolicy Himalajów. (150 km)
7^{00} – kolacja
7^{30} – chwytamy autobus (obok Kasia) i ~ 55 osób. Jedziemy "mini-bus" (!).
Zdychamy od nieużywania.

Widoki – niezapomniane!

W/w kilometry dobry samochód pokonał w ... 13 (!!!!) godzin. Luft, że łeb odpada.
Droga w 90% asfaltowa.
Tzw. nasza też wymaże dużo. Przecież chyba W/ wyposażony.
Ciekawostki:
- b. podobne do polskich jeszcze lekkie (np. kosy białe i takie jakieś chore).
- spacerujący starszy facet z gołą dupą
- " młodszy facet z fajfusem (oczywiście leader expedition wykazał refleks i zdjęcia zrobił ...).
- widok o wschodzie Kathmandu (wieżowiec – dudus coś kosmicznego powiedział)

Jemy kolację, planujemy dzień (Everest + spacery) itd. Do spania –

Co z tym zdjęciem?

27.03.79

Rano wizyta u p. A. Nawrocińskiego (2 godziny – wspaniale przyjęcie na ambasadzie PRL)

14^{00} OBIAD u p. Mirosława A.W. wspólnie z ekipą R. Krafftschiego.

(JAJA)^2 czekają nas i jaja do ^{3} samochodowy! Chyba biskup tu zatrzymał w postaci bilietów wizy, który wysłaliśmy do New Delhi. W tym biurze jest mało. Żeby ów wiedział co ich jeszcze czeka.
Niepokojący sygnał z Afganistanu (zamieszki).
2-godzinny pobyt (też z ekipą Rysia Krafftschiego) w Nepalsko-Polskim Towarzystwie.
Ambasador projektuje uniwersytet. Zaleciła "pójdy" do ministra, oraz p. kuratora Babkiewicza do w/w Towarzystwa. Tam nie byliśmy, bo głupio.
Zakopane nie ma nic przy tym.
Dobre rady R. Krafftschiego i b. długi list do dziobaków.

WYWIAD Z RED. AGENCJI TASS – DO PŁ. OBCIĄTANY REDAKTOR

Niepokoi obiadem ze spotkaniem w Tow. P.-N. – nakłoń się leaderowi wbić przez płoty (w towarzystwie 3 kordony policji !!) celem obejrzenia na stadionie najwięksiej trzyby nepalskiej:

Świętej Krowy

Ale kolory.
Kolacja – OK! Odwiedzamy Zakopanów i do domu. Północ będzie dawno.
Co to dziś będzie? Jacek

28.03.79.

Lekka dekoncentracja.

Ambasada, herbata u p. A. Szczęsnego, 15(!) lat po angielsku (pisał sekretarz A.S.), marsz do MINISTRY OF TOURISM. Nowy plan działania polegający na natarciu książką „prosić sincerely" na prawicy. (Nie uda się ich udawać przed obowiązkiem „wykupienia" samochodu. Atakujemy.

Wyczyszczamy: daty wizytów, listy, ceny, rzeczy, nazwy restauracji, numery rezerwotelefonów, zasięg ona inne dane tychże nazwisk nadanych itp. itp.

(A.fem! Lekopowicz „wybrał" z zawsze osobno. MIĘKO i dał "tomar" 50% a nie normalnie, tzn. 10%.

Co tu (kurwa) robić. Jeśli nie może zwiększyć 300 kg.... Jutro może się uda. Jak to się stało, że pracownicy MINISTERSTWA dowiedzieli się listy na naszego pociągu, który przed tu kupujemy — nie wiem. Cud.

Oby powtórzyło się jeszcze choć raz — z JELEREM. Jutro mamy pięć 4x16 list na wczorajszą w ambasadzie (kurwa). Skóra chyba przyschnie do kości. Wysłałem do New Delhi list do chłopaków przez wyrachtom LOT. BAY, BAY

* SAMI ZWARYCIE...

28.03.79

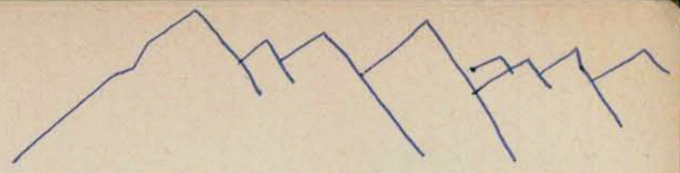

Zajęcie od 7.00. 8.00 — ambasada → pisanie (5!) 4x18 zł. kopiować

Ministry of Tourism — gościnnie.

Golfy i jego Kompel (Jamon — west wolge — rozmawiam b. wysokim elem. / samochód!/ 7500 i coś tam /

Złe wiadomości o Afganistanie.

Nowy kłopot do 1000 sztuk w kilku firmach: nie ma chętnych dla kuchnia (kurwa)

Chcą 10 $ obniżkę za to, że skorzystam z czarnego jajcem znaczenie. Taka jego mać (żeby nie zakląć — kurwa).

Oficer o skomplikowanym nazwisku ..... dość miły. (Może mniej miły niż oficer Szafarskiego */, ale chyba obrotny. Obkręciliśmy 5 punktów.

Co z tym samochodem i dewizami?

Nikt nam nie wierzy, że dysponujemy się wyjechać z 2000 dolców.

Mamy listę zakupów mieszkowych, - klasy wówczas trafia. Tyle żarcia w samochodzie, a my musimy kupować za dolary!

Odczuwam wyjątkowe zmęczenie psychiczne.

SZIWA dodaj sił.

Małkowi też! → Obaj zapiekamy ostro.

*/ miły, ale Rysio musiał wydawać 100 $ za kartkę, gdyż w/w nie chciał wymienić...

TU WKLEIMY ZDJĘCIE
Ricardo Szafchizskiego

BARDZO NAM BYŁ POMOCNY.

A tu "Manolo" + odpracował już swoje "niewolnictwo" wcześniejsze

(ZDJĘCIE ZE SZKOŁY PODST. W GLIWICACH — KL. VII a)

dziękuję
wielkie
Czesia

ALE MY ZACZYNAMY WĄTPIĆ...

AHA! JAK OUE WYGLĄDAŁ?

Magda

30.03.79

Kolejny dzień walki papierowo-nerwowej. „Bez kwotki nie zabierzesz.“ Oficer co chciała wymyśla nowe reguły (i ma skurczybyk rację) do sprzeczności, bo pierdoła (sadka) „Jeans“ nie wszystko zgłosił do rowu. Np. brak śpiwora w 2.

I burza w pociągu.

Wieczorem piękna kolacja i cudowne kapele nepalskie koncertujące w 1 dzień świętych. (Bomba!

Jak dobra psychika — w ciągu kilku godzin rozjazd papierowej.

O Nepalu:

państwo prawie, stosunkowo czyste, dobrze zorganizowane. Mało żebraków i nie są natrętni. Dzieci bardzo dobrze ubrane — chyba z bogatych rodzin. Ruch b. dobrze regulowany przez policjantów. Ogólnie tę b. przyjemni, uśmiechnięci. Dziewczyny b. ładne i nie tak fałszywe jak w Indiach.

Nie da się opisać urokiu starej dzielnicy miasta.

Co z tym „Jeleżem“?

WĄŻ
"TUNGA-TANGA"

W/G ORYGINALNEJ PISOWNI

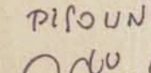

CO OZNACZA:

„PODGLĄDACZO-KUSICIEL“

(POD OCHRONĄ!)

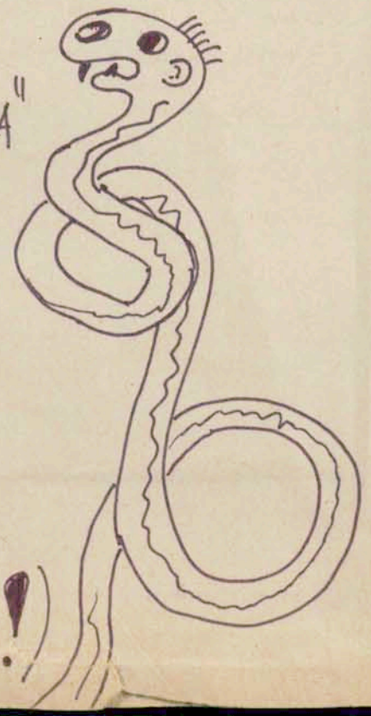

PONIEWAŻ NA FORSIE NEPALSKIEJ SĄ KROWY, MY ZAPROPONUJEMY WŁASNEGO CHOWU

BYKA:

31.03.79. weekend (nie dla wszystkich)

Po treningu (2) fotografowanie i wywiad z Panią Elizabeth Hawley (Reuters).
"SUNDAY TIMES" — LONDON

o 12⁰⁰ zabierzemy kuchara (podobno najlepszy ekspert), który nawet umie dogadać Japończykom.
Było prawda, Kuchen dobry, ale chce to, co należne oficerowi. Jak to zdobyć?

WIZYTA W TOW. POLSKO-NEPALSKIM
— RÓWNIEŻ W DOMU PREZESA
DUŻO ZDJĘĆ I UREGENIE OKA (DYCHAN)

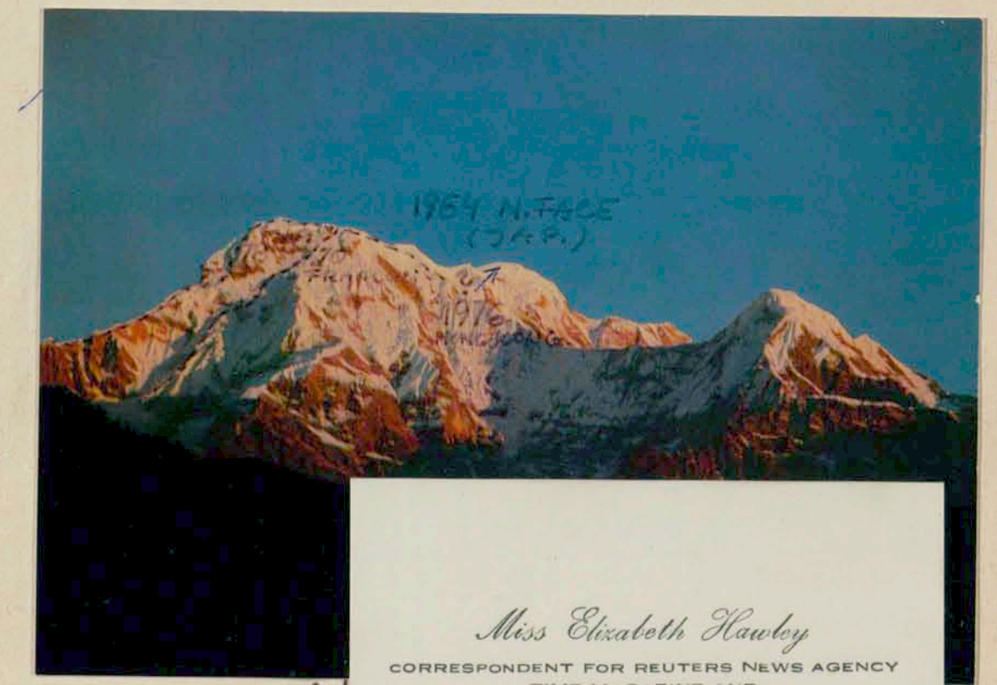

Miss Elizabeth Hawley
CORRESPONDENT FOR REUTERS NEWS AGENCY
TIME MAGAZINE AND
THE SUNDAY TIMES (LONDON)

DILLI BAZAR
KATHMANDU, NEPAL
MAIL: P. O. BOX 224

TELEPHONE: 11906
TELEGRAMS: REPORTER
TELEX: NP 216 TIGTOP

ANNAPURNA S

Informacja zasięgnięta od miss E. Hawley

Historia zdobywania Annapurny South

1964	(jesień) aut.	Japanese	N. Face to N. Ridge	1st. ascent
1970	—"—	French	S. Face	2nd —"—
1971	spr.	Japanese	E. Ridge	unsuccessful
1971	aut.	Japanese	—"—	—"—
1972	aut.	Japanese	—"—	—"—
1973	spr.	Japanese	—"—	—"—
1974	spr.	Japanese	SW Ridge To S Face	—"—
1976	aut.	Hong Kong	E. Face	3d ascent
1978	spr.	Japanese	N. Ridge	unsuccessful
1978	aut.	Japanese	SW Ridge To S Face	4th & 5th ascents
1979	? spr.	I JEL. WYPRAWA W HIMALAJE POLAND	?	?

TO JEST DUCH (DOBRY) ANNAPURNY "S"

1981 → DWAHALAGIRI I 8137 ...

प्रिय अन्नपूर्ण आरोहण गर्न आउनु भएका मित्र हरु
नेपाल-पोल्याण्ड मैत्री 'ज्योति' साप्ताहिक तर्फबाट अभिवादन

तपाइ प्यारा पोल मित्र हरुको नेपाल भ्रमण लाइ हार्दिले प्रेम र सुख साथै दुई देश बिच मैत्री सम्बन्धमा एक नयाँ योगदान मिल्ने विश्वास गर्दछौं। तपाइहरुको यस आगमन लाइ हार्दिक स्वागत गर्दछौं - हाम्रो मित्रता कोशिश र विश्वास मा पानी झै सम्म अटल तथा अविचल होस भन्ने ईश्वर बाट प्रार्थना गर्दछुं। धन्यवाद

भवदीय
नरेन्द्रप्रसाद उपाध्याय
ज्योति साप्ताहिक तथा नेपाल-पोल्याण्ड मैत्री संघ
काठमाडौं नेपाल

०३४/१२/१८

TEL. NO'
Narendra Pd. Upadhya
Co-editor "JYOTI" Weekly
Chairman
Nepal- Poland Friendship
ASSOCIATION
21/492 Kalikasthan, Kthmandu.

NARENDRA PRASAD UPADHYA
CHAIRMAN
NEPAL-POLAND FRIENDSHIP
ASSOCIATION
KATHMANDU.

To jest z. ciąg dnia 31 marca 79.

Mam dobry humor, więc spokojnie tłumaczę pismo PREZESA Towarzystwa:

Drodzy alpiniści z Annapurny!
Z okazji wizyty w Towarzystwie i z okazji pełnionego obowiązku w „JYOTI" Weekly (tyg.) składam najmilsze życzenia.
Wiem postrzegam do Nepalu jest przyjaciołem przyjaciółskim i mam nadzieję że wasza ona stanowi podstawy rozwoju kontaktów.

Ja spodziewam się że nasze przyjaciółstwo będzie tak długo trwało, jak długo płynęła będą wody Kosi i Narayani...
Dlatego ja modlę się do Boga.

Serdeczne pozdrowienia

Narendra Pd. Upadhya

Trochę przez i z "robaki" nie przeistaczają dodatkowego problemu dla leadera expedition.

Tem na tw. herbatę do Zony
Narendra

Akademik nr 3 z b. Studyum (i dotychczas wychowanym) „Mebletem".

Przykre: 18 letni człowiek się nie myje (nie lubi), nie rozumie bólowy, nie nie robi ... Chyba go wychowa tylko wojsko → ludowe oczyszczenie.

Przyznaję się do błędu. Że uczestnik został homoloktą.

Krótko: moje skromne doświadczenie pełnogodzinne (21 lat) o dupę rozbić.

NIC NIE MÓWI O TYM ZASRANYM "DOLNYM JAKECIE"... UCZESTNIK 8 LYPRAS

KUCHARZ (CHYBA B. PRYSZEMNY):

PEMBA TSERING SHERPA

CHMETRAPATI
c/o NAYRAJ TREKKING
KANTIPATH P.O. BOX
KATHMANDU 1806
- TEL. 13533

WSTAWKA:

Everest po nepalsku:

Sagarmatha

1930 — mocne napoje (obiecane) w TOWARZYSTWIE WYM. WCZEŚNIEJ...

ALE "TO" MOCNE!
IKONIAK THE BEST

NAJWYŻSZE JEST OD FOTOGRAFOWANIA!

KONIEC MIESIĄCA!

dhybe przełożyć o kieł
Kathmandu

Godzina 2 po 2

jest tego 2 po 2

1.04.79

अन्नपूर्ण आरोहण दललाई होटल शोभा प्रा. लि. को तर्फबाट मेरो अभिवादन :-

तपाइ सदस्यहरु, अन्नपूर्ण पर्वतारोहण को सिर्फ सिल्लामा नेपाल आउनुहुदा मेरो होटलमा एसु गइ हामिले सेवा गर्ने मौका दिनु भएको-मा ज्यादै खुशि लागेको छ। आशा तथा विश्वास छ यं प्रकारले हामि नेपाली र पोल मित्रहरुको बिच मैत्री कायम रही परस्पर सम्बन्ध बढ्दै जाने छ।

तपाइ अन्नपूर्ण ७९ दल को सफलता मिलोस भनी म तथा हामि नेपालीहरु भगवान संग प्रार्थना गर्दछौं।

भवदीय
सुरेन्द्र सिद्धि बज्राचार्य

Surendra Siddhi Bajracharya

Wish You Best of Luck & Success Climb. Always Dear ANNAPURNA

Cable: HOSOBHAGE Phone: 13206 14053

Surendra S. Bajracharya
Degree in Economics

Managing Director
Hotel Shobha (P) Ltd.
Manager:-
Shobha General Syndicate
Proprieter:-
N. S. Enterprises

P. O. Box No. 336
6, Makhan Tole
Kathmandu-8
Nepal.

1.04.79 Nie ma czasu na kawałły prawie przyjaciele.

Cały dzień wypełniony przy formalnościach – tym razem je ostatnie w Namche ostatnie.
Wreszcie o 17⁰⁰ otrzymuję (wraz z tłumaczeniem)

DOZWOLENIE NA ROZPOCZĘCIE DZIAŁALNOŚCI:

"EXPEDITION - PERMIT"

HIS MAJESTY'S GOVERNMENT

PAKOWANIE, TELEFON DO AMBASADY i CAŁĄ NOC PISZĘ KARTKI...

LI MIEDZYCZASIE – ZMIANA KUCHARZA (KOMAR imię i JAKIEŚ TAM NAZWISKO), ZAKUPY DLA ZAKICHANEGO OFICERA, WYWIAD DO GAZETY NEPALSKIEJ ITD. CIEKAWE, JAK PO NEPALSKU BĘDĄ NAPISANE NAZWISKA: CIOPEK, SZADKOWSKI, SIWTA?

TELEFON OD MINISTRA A. HAURYZNIAKA, ZAPROSZENIE NA ŚNIADANIE (Zaproszenie) (HO... HO...).

DUŻO ŻYCZEŃ SUKCESU NA KOŃCU DROGI...

2.04.79

Sprint od rana:

7⁰⁰ – wyjazd chłopaków do POKHARY wraz z kucharzem, bagażem i oficerem

8³⁰ – śniadanie u p. Ministra (fajne)

9⁰⁰–11⁴⁰ – rozmowy z p. A. Waszczukiem o kapitalnych zbiorach, ofiarności (A.W.) kulturalnej itp.;
– świetnica założenia wystawy Schmittly dla muzeum jelenogórskiego itd.

11⁴⁵ – Pan A. Waszczuk odwiózł J.P. do autobusu (cieszyć się możemy całej brakli związanej z naszym samochodem).

12⁰⁰ – 20¹⁵ (!) 170 km jazdy do Pokhary. Komary! Śpimy obok hotelu na dawnej l. b. ofiarnej.

3.04.79.

widok (jak w albumie Hagena!)

RANO: Annapurna South 7273 i Machapuchare – później MGŁA

(oznacza to "nyki ogień").

KOMOR podaje herbatę z mlekiem, śniadanie, wyjście nad jezioro, dużo pożarów, łódka do świątyni na wyspie. Relaks + pakowanie. Kuchnia (b. miły) sprawia porterów. Obiad (vegetables), pompelki. Kolacja.
Ahr! Jemu towarzyszą chuty. Bez sukcesu (mitt zły).

Rano w drogę. AHOJ!

4.04.79.

Ruszyła karawana...
Z czasem, po pierwszych utarczkach, nabieramy rachunku dla naszych porterów. Są silni, wolni, spokojni.
Fajny jest kucharz Słomow. Łaskawy, tchórzowy. Cały okres marsu do wnej głowie na dość dużej górze; jest to NAUDADA. Nie ma francuzetych komarów. Fotografowanie wodnych zwierząt, kapitalne przemarsze dzieci szkół itp. Ciekawy "obóz tybetański" k/Pokhary. Robię 1 zakup. (-"- na bonku). Obie strony mówią, tzn., że je szaty, że oszukałem Tybetańczyka – a on → że odwrotnie. I chyba on miał rację.

5.05.79

Wstyd "niepolski" ale o 6⁰⁰ wyłaniają się "nasze góry": Machapuchare i South. Coś trzeba szybko zmienić z morfinity. Kapitalne 2 foto z jeziorem naszego obozu.. Długi marsz do CHANDRAKOT i tu prawdopodobnie pobyt na wysoko. Zbyszek i Krysiek. My z tyłu walczymy jak by, bo "dał dyla" 1 porter („13"!).
Cały okres manewrujemy z przemarsu do nocy (nad Khola. Tuż za nią dostał kopniaka w d.... (od leadera) za ewidentne opieszałe się i bojkotowanie poleceń u/u. Chyba poskutkowało, bo atrakcyjnego do domu (za darmo trochę popaczowań z bębnem (rowem) leadera) dodatkowo pobudzosłowił oficer. Pobity cała noc, za chwilę wysłany ciężkie przemówienie do porterów. Naszych pożyczkach nie ma. Mają dokumenty...
BANDAKOW!
Tyle. Po kolacji – spanie. Zjadła się Krysiek, ...
Jesteśmy tuż pod górą przed miejscowością GHANDRUNG (2). Pewnie to był trzeci okres marsu. Komorow dogrzy 10 km otrzymuje się to, że zostać ... SIRDAREM. ok.

6.04.79

Do GHANDRUNGU idziemy pod górę... 3 godziny. Widoki alpejskie: coś w rodzaju hotelików, chatki itp. i w dali obłędne góry.
Namiot trzeba pogrzebać na mapie. Mamy ile wytrzymamy drogę.
Rano kilku porterów "odpadło", ale resztę namówiliśmy my. Tekhyly walki należy "po trupach" dostarczyć chłopakom, bo ich zjeżdżą żywcem.
Chyba w tym Ghandrungu (cudownym zresztą) zostaniemy na noc...
Spotykamy dużą ilość 2-3 osobowych trekkingowców, którzy się b. nudzą. Pozdrawiamy się odpowiednio AHOJ, czyli A(E)LOOLI...
(Muszę opracować sposób na lekkie podtrucie oficera, którego nazywamy "JAKUBEM".

Chodzi się, że "porterów" ustąpił lew. Jest b. fajnie. Minęliśmy już KONDRUNG (na mapie trochę inaczej) i obwiązaliśmy się do nich o tej nazwie: Kyamum Khola. Birwah.
"Kubuś" wpadł na genialny pomysł (wiadomo - policjant): wymienić kulisów na miejscowych. Idiota.
Na następnie leader się nie zgodził. Dylemat: iść na lewo, czy też na prawo. Różne wersje. Rozstrzygnęła chyba przewodnik, którego trzeba brać na 2-3 dni wycieczki.
Kolacja i spać... */ SPRAWA ZATAILOWANA WCZORAJ.
Zmiana: 6 porterów zostaje, 3 odchodzi. <*/
Kaizer Khyro wypłacił "pensje".

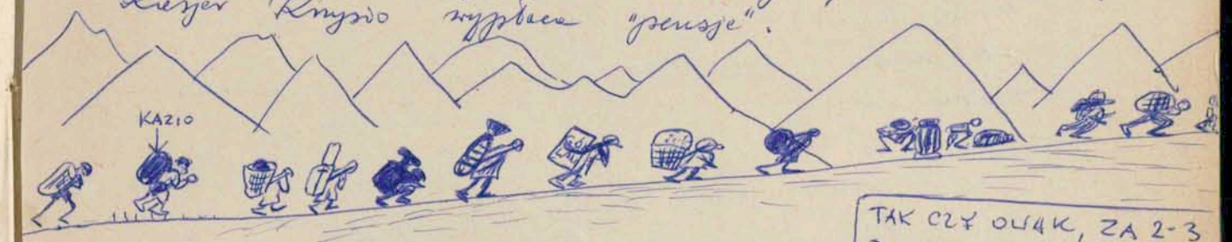

TAK MNIEJ WIĘCEJ WYGLĄDA NASZA KARAWANA
POGODA: CAŁY DZIEŃ SŁOŃCE, GÓRY W LEKKICH OBŁOCZKACH.

TAK CZY OWAK, ZA 2-3 DNI STANIEMY W BAZIE, WŁAŚCIWIE MOŻNA JUŻ WIERZYĆ, ŻE NASZA WYPRAWA TO FAKT - CHOLERA.

7.04.79

Cały dzień maszerujemy pod górę. Drobne sceny z przewodnikiem.
Ciągle z przedstawień powtarzane słowo animals nabrało barw w momencie, gdy nasz przewodnik pokazał mi i oficerowi... ślady tygrysa (nie takie stare!)...
Kumar zachorował. Kingi leczył go mastoxinem, ale ok dostał Antybiotyku i stanęło bredzić. "Konsylium" zdecydowało dać ronchomycynę. Chyba pomogło.
Marsruta: droga jeepowska - dużo nów na mapie

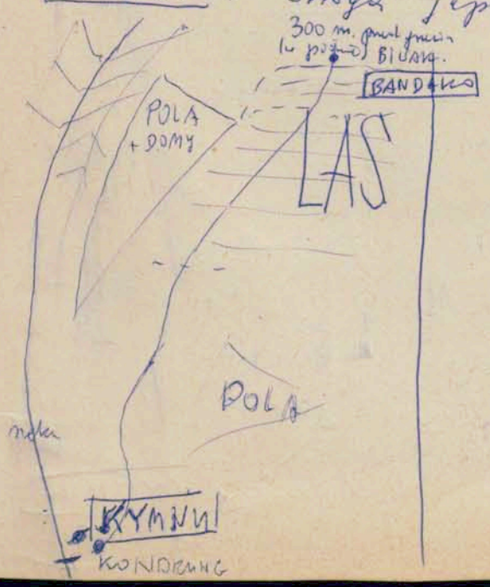

Widoczne ostre ataki na skałach - b. fajne odprężenie. Droga do 10 m. Chyba tamte I przejście.
Biwak w cudownym miejscu, nad rozpadającym lasem.
Postoboru dużo wodnych.
Nad namiot z skałach: ORŁY. ("BORD = ORLEK)

Do jutra.

P.S. Śmiesznie odgrywać "OPR".
MAŁOLAT - OK.

8.04.79

Rano decydujemy się na zostanie na brzegu Kumano oraz Krysia i Małolata (ochotnicy). Mają dotrzeć po 1 (ew. 2) dniu odpoczynku. Guzik! Kumar zerwał się ozdrowiały! Idzie w górę do krzyżów gnaw i... śnieg! Decyduję się na jedyny manewr w sytuacji, gdy porty idą boso: biegnę do końca śniegu i skrótem, że dalej pusto (jest mgła). Tak idę: my nosimy wszystkie manele w butach gorbujących, a kulasy w tenisówkach i sandałach zapylają w pojedynku. Po 400 metrach nakładłszy pomarańcze — ognisko, pędzę i trochę sytuacja za nami. Zimno, a ono tylko mają worki. LUNCH w miejscu, gdzie dochodzimy do rzeki KYUMNU KHOLA.

Jeżeli np. "Małolat" zostanie przesem SKLS i będzie chciał zorganizować wyprawę w te okolice — może się przydać ten plan:

Idziemy w górę do KIRUNGE

z zamiarem utorowania kulasów w namiotach. My oczywiście na zwiadzie.

OCZYWIŚCIE TRASA IDZIE NIE NAD RZEKĄ (JAK NA MAPIE UG KOLORADOWEGO) A NA PRAWO. STARA DROGA PROWADZI ZUPEŁNIE INACZEJ. (RYSUNEK OBOK →)

TRZEBA SPORZĄDZIĆ MADRĄ "INSTRUKCJĘ" CHŁOPAKOM...

'MAŁOLAT' IS OK. — NIESPODZIANKA...

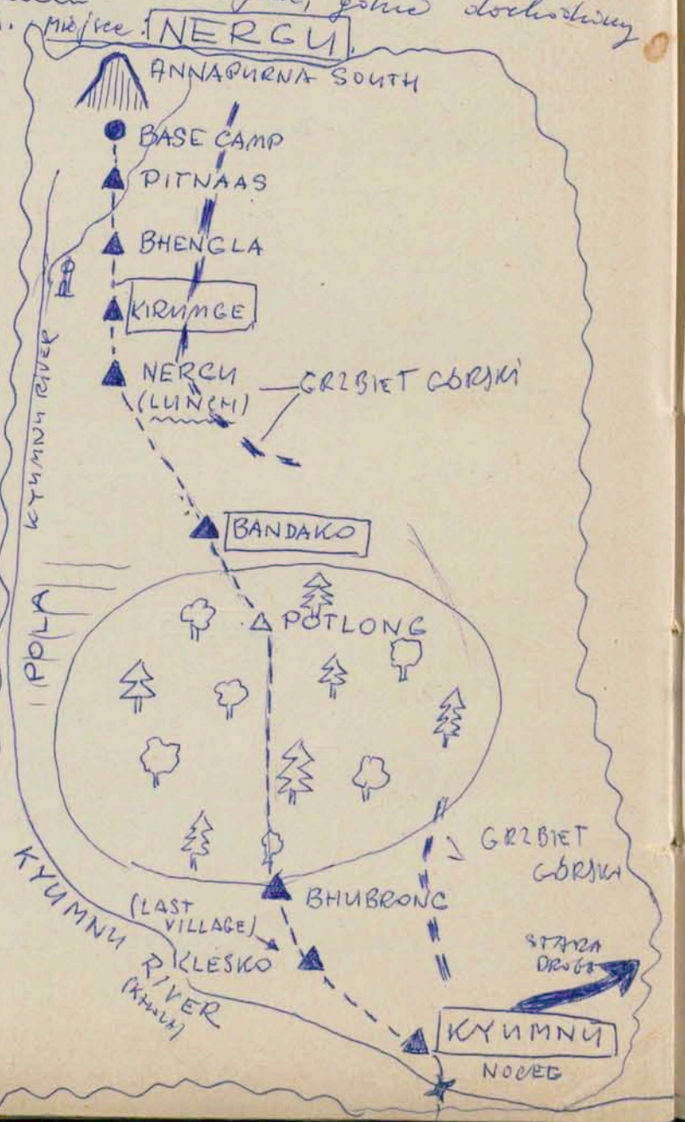

Nie można chodzić boby przed śniadaniem, a dnia przed zachodem słońca...

Noc 8-9.04.79 (przy latarce)

—

Po długim namyśle (może trochę za krótkim?) postanawiamy o 15^{30}(?) iść dalej. Pogoda b. mizerna. Po 2 godzinach marszu zaczyna padać lekki śnieg (kulasy idą boso...). Zmęczona. Przekopujemy w jęzorach śniegu (starego) rowy dla portera z Kumano Śmiałą. Zaczyna sypać gęsty śnieg, wieje, zaczyna pogoda. Niefajnie! Porterzy idą jak marzyny. Kapitalnie zdyscyplinowani. Oficer i przewodnik spoglądają na nas bezradnie. Błyskawicznie decydujemy się na przekroczenie rzeki i dojście do skał, pod którymi można byłoby stanąć przed ustawieniem namiotów.

Akcja błyskawiczna:

1) biegnę w dół do rzeki — skok na drugą stronę
2) oficer nie idzie — pokazuję, że niebezpieczne
3) budzę błyskawicznie pomost z kamieni i dziewczynę skok przez rzekę z użyciem "pomostu" — ! siadam na plecy do rzeki.
4) kulasi i oficer przekraczają rzekę.
5) Kazuo wraca po kulasa, który niesie 3 namioty.
6) Ja z Józkiem zabieram 2 czyszczy i rozpoczynamy kulasów najpierw lurem
7) dochodzi Marek Sikatowski i K. Vidlicki — do ustawienia namiotów.
8) wracam po ostatniego kulasa, którego chwilowo dźwiga Zbyszek (Małolat).
9) lekko zdenerwowany wybór bohaterstwa do tej pory wszystkich porterów (stoją bezradnie obok, w małym "resztki").
10) lecimy z Józkiem Kowalskim po wory — reszta ustawia namioty. Zdążyli...

ŚNIEG WALI, JAKBY U NIEBIE ZROBIŁA SIĘ DZIURA, PIORUNY

11) zwracamy z Józkiem plecaki i inne czyszczy — zostawiamy posłanie płynącej rzeki
12) Krzysiek, Józek i ja robimy kolację. Reszta śpi się w namiotach
13) po kilku godzinach gotowania — zupa robimy (KRZYSIEK) frytki + kiszony. NIEBO W GĘBIE
14) wrzucamy rzeczy do pokoi i sami wczołgamy. TAK... TAK BYŁO ŹLE

9.04.79 - PONIEDZIAŁEK.

Rano wspaniały widok na Annapurnę.
Jesteśmy w piśnie 100 m. poniżej bazy Japończyków.
Rowej jej nie zmienimy. Wszystko okaże się
po kilku wypadach rekonesansowych.
Wspaniałe słońce, chcieliśmy zdjęć na osobę.
Chyba wypatrzyłem drogę, o ile nie puści
zachodnia.

Żegnamy się w południe z miejscowym kulisem
który spokojnie po śniegu odchodzi na boraka.
Wieczór — ustawienie na bambusie flagi (leader).
Jest fajnie, choć tradycyjnie po południu się
chmury. Cały obóz pomagali, sumiennie, odpowiedzialni
porcie relacyjne (obuwy, rakiety, bara, dwucentrowaja itp)

Byłoby całkiem fajne leniuchowanie, gdyby nie
Krzysiek. Zmusza dobrym przykładem wszystkich do
roboty: stoły, modernizacja, dania konsumpcyjne i cholera
nie co jeszcze.
Atmosfera (puk... puk... w bambus) dobra.
Jesteśmy mamy na około 3 tygodnie. Trzeba się
trochę śpieszyć.

Ściana b. trudna. Podziwiamy fantazję i fachowość
kolegów z Francji...
Problemem po ewentualnym wejściu jest zejście.

II x OKO BAZĘ MAMY NA 3800-3900.

Dobra, że tu nie ma skrzeczących bab.
Cisza, tylko nad nami za bieżą kamienno
mutni strumień / jedna z odnóg dużych powyżej
rzeczy KYUMNU RIVER.

Nic nie myślę, wypoczywam. Chłopaki robią więcej
niż trzeba. OK.

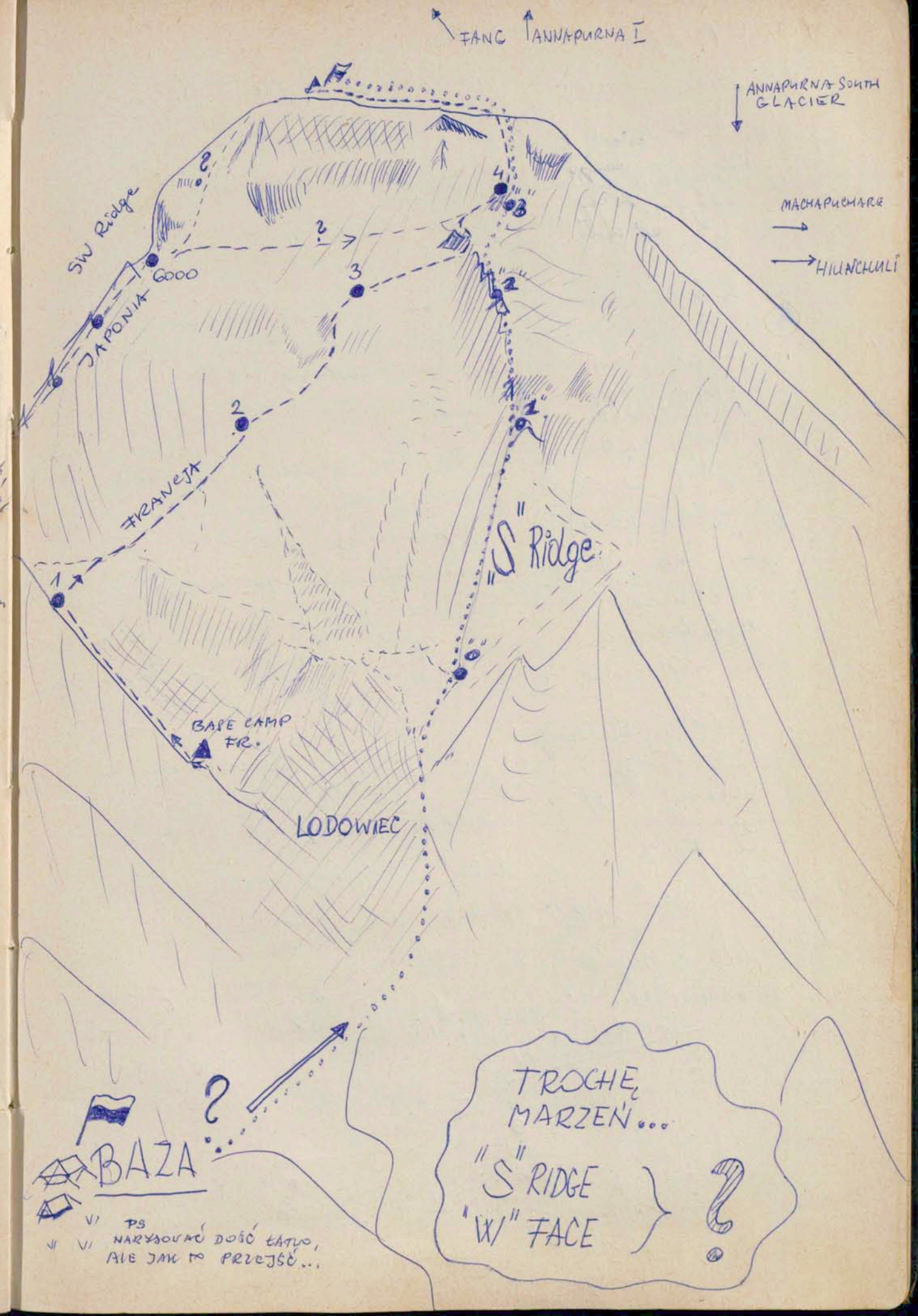

10.04.79. WTOREK. (NOC)

Od rana mgła, chłodno. Nerwowo.

Na rekonesans (za 1–2 dni) mamy 2 zespoły.

1) Krzysiek, Mamoli, Józek – z zamiarem obejścia Hiunchuli w celu zaaklimatyzacji ostrożnie (5–6 dni) + aklimatyzacja

2) Zbyszek, Kazik, ja – z zamiarem ominięcia drogą dojścia do ściany zachodniej, ew. odwrotu do doliny "W"

"MGŁA!!"

"Luźny" spacer, "5" bez bezdechu: prosto w górę i kilka godzin chodzenia w stronę pomytu falaru "japońskiego", zejście do bazy. Ja: od bazy japońskiej ich prowizorycznym szlakiem do ... grani, jak się okazało, wykorzystałem przez obiem nr. 2 Japończyków, a oje w 5200 ... 5300.

Efekt "luźnego" spacery: wiadomo, że nie tędy droga (wg. mapy japońskiej) do ściany "W". Trzeba było iść trasą "5" w/w i przejść dolinę oraz przekroczyć kuwardu (grań) "W" oraz wejść w dolinę "W".

Ale mgła to tak mniej więcej wygląda z góry

wówczas: GRAN "W" DOLINA ANNAPURNA SOUTH

CEL: JA "2" JAPOŃCZYKÓW (5400) ŚCIANA "S"

"1" JAPOŃCZYKÓW (4800)

SW Ridge

DOLINA, DO KTÓREJ DOTARŁA "5"

LODOWIEC

10 GODZIN TRWA ŚNIEŻNA BURZA Z PIORUNAMI...
CHOLERA MOŻE DŁUGO TRAWIĆ.
TROCHĘ MOKRO.

PRZECZYTAJCIE ZOTZA!
MYŚLĘ, ŻE TO TAK HOP-SIUP!

W TOPBE BIEDNE

WIDZIAŁEM LAWINĘ NA DŁUGOŚĆ 3 KM...

11.04.79 ŚRODA

OD RANA SŁOŃCE! SUSZENIE, PRZYGOTOWANIA DO REKONESANSÓW, PAKOWANIE.
GONIEC FRUNIE DO POKHARY I NA CHEKAD DO 20.04. NA CHŁOPAKÓW /LIST Z DOKŁADNYMI „NAMIARAMI"/.
ZALEGŁOŚCI 5-DNIOWE WPISZĘ PO POWROCIE.

BURM – BAHAJ

TEN CHOLERNY, CIAPKOWATY, LAWINIASTY ŚNIEG

14.04.79

WRÓCILIŚMY Z REKONESANSU AKLIMATYZACYJNEGO W PORĘ. TRADYCYJNY GRAD I RACZEJ NIETRADYCYJNY – DESZCZ.

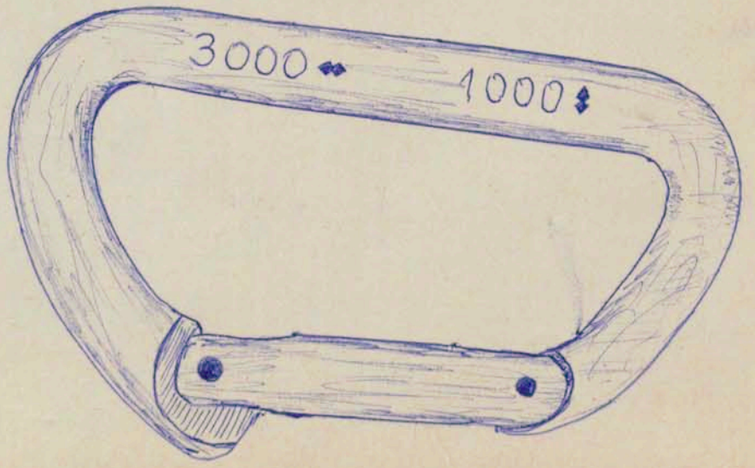

11.04. ŚRODA.

Od początku śnieg i mgła. Kilka godzin w górę do końca długiej, batuchowatej, góry. Nuda dolinka ze stawkami. Biwak. Śnieg. Wermelka.

12.04. CZWARTEK

Cudowna noc, do obiadu nic nie robimy. 100% lenistwa. Jedzenie + zdjęcia /słońce/. Wymam z poszukiwania dojścia do ściany ZACHODNIEJ. Burna śnieżna, mgła. Kibel. Karo otrzymuje kolejny OPR za zwenokanie się po nocy ze Zbyszkiem. Wieczorem fotografuję Dhaulagiri /śnieg nie pada/. Ja się czuję coraz słabo.

13.04. PIĄTEK

Rano przepiękne widoki. Trzeimy majątek w filmach → fotografujemy I, gdzym okiem zdołamy, ośmiotysięcznik. Całe trójka czuje się wyśmienicie. Mijamy kolejne 3 dolinki (ew. 3 filary ~ grani) i stajemy przed murem skalnym. W dole przepaście wrota do ogromnej doliny. W górę (~200-300) grań, do której dochodzi wspomniany mur. Nad nami widać ostatni fragment (800-1000 m.) ściany zachodniej...

Co za murem???...

Idę w górę. Karo i Zbyszek robią picie. Wychodzę na krawędź i widzę pod sobą niesamowitą przepaść. Urwisko chyba 2 km w dół!!!

Ściana zachodnia ma na pewno 2000-2500 m. i nie ma chyba początku... Widok niesamowity. Zbyszek nie wierzy. Wkrótce w środku grań i widzę: „OBŁĘD".

Koniec rekonesansu. Od tej strony się nie da. Zostaje więc ściana południowa → RIDGE "S"

Robimy ćwiczątki zdjęć dla siebie, Z. Korabowskiego, KW Szczecin (FANG 7647) i innych.

Zastanawiamy się, czy tu już ktoś był?

Wypad w górę na granicę 6000 metrów. Kondycja OK. Chyba będzie dobre.

Biwak, księżyc, zdjęcia Dhaulagiri 8172, Tukuche PK 6920.

Za wspomnianą granicą (od strony "N") bierze początek rzeka Ghalete Khola, która wypada do Miriasti Khola, a ta z kolei do Kali Gandaki River.

Ona to właśnie odchodzi 2 masywy ANNAPURNY od DHAULAGIRI.

Ranek 14.04.79 (SOBOTA).

Słońce, góry b. blisko. Zdjęcia. Cudne chmury, lodowiec (nie ma na mapie!).

Wracamy – mijając około 4-5 dolinek. Na miejscu biwaku spotykamy ... oficera łącznikowego i kulisów... Powrót do bazy. Wspaniały deszcz, później doskonały obiad. Oficer powiedział przyjęty o rzyjęcie tygrysa w obozie...

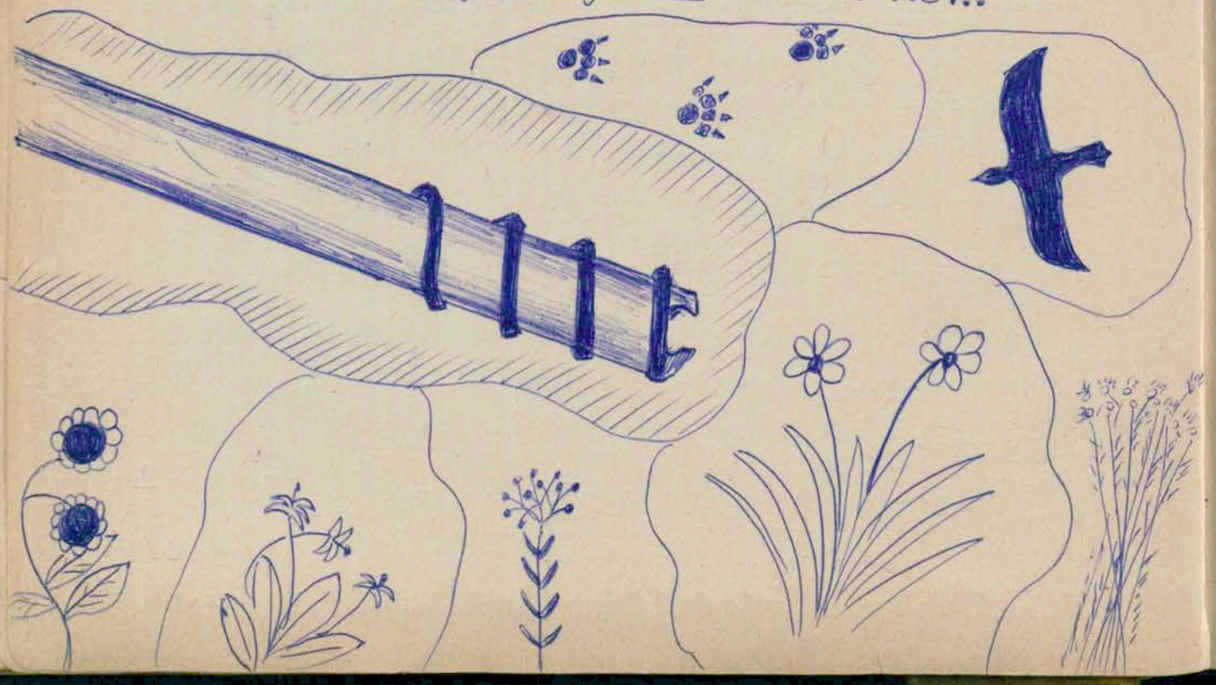

TAK WIĘC ZOSTAŁ CHYBA 1 PROBLEM...

South Ridge!

ALE: JAK PRZEKONAĆ O TYM OFICERA? PARAGRAF 100%. BĘDZIE JAJO..

DLA FORMALNOŚCI: BARDZO DYSKUSYJNY SZKIC DOJŚCIA REKONESANSOWEGO 11–13.04.79.

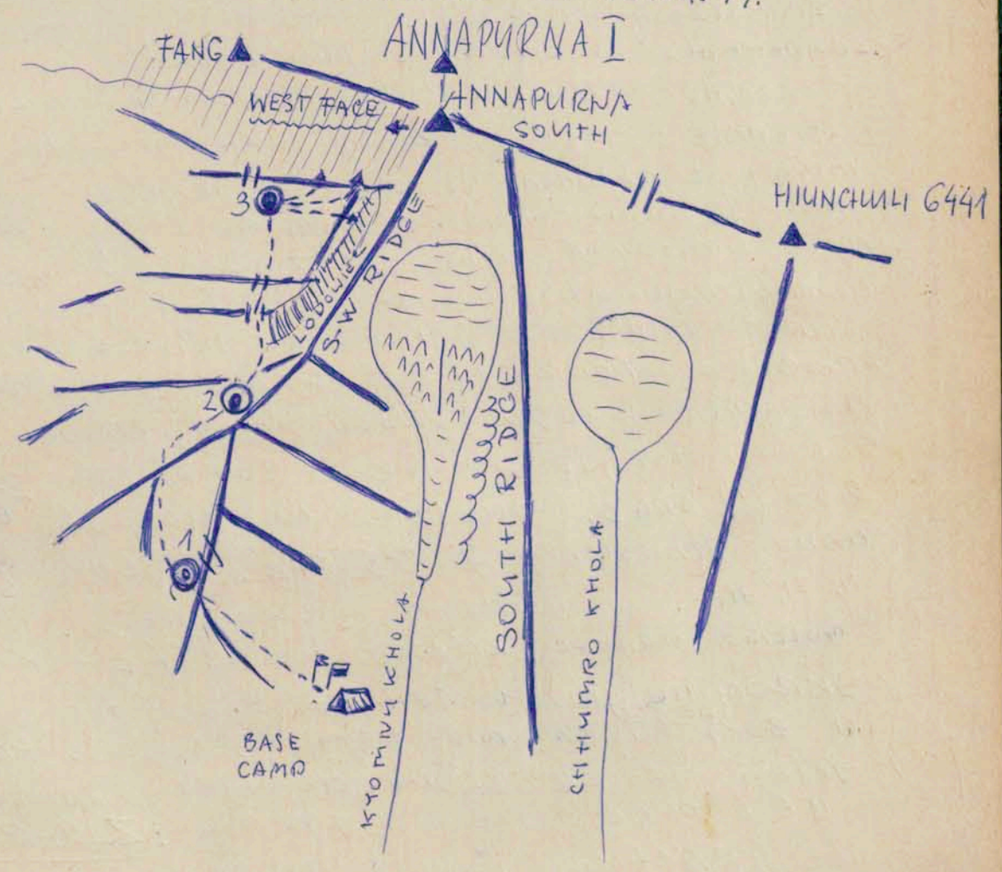

Rys. J.P.

BIWAKI REKONESANSU

JUŻ WIECZÓR – JUŻ NOC → DESZCZ!

CO U DIABŁA Z JELCZEM?

CHANDRA PRASAD BHANDARI

POLICE HEAD QUARTERS NAXAL

KATHMANDU NEPAL.

15.04.79 NIEDZIELA. I "ATAK" POD ZMIANY PLANU... UPIEKŁEM "POLSKIE CIAPATY" (MĄKA + MLEKO W PROSZKU + SÓL + MASŁO ~~KAKA~~ ORZECHOWE – POMYSŁ JP) I ZANIOSŁEM OFICEROWI. NAZWAŁ MNIE NAJLEPSZYM LEADEREM. JA OCZYWIŚCIE MIANOWAŁEM GO — " — OFICEREM. WYJAŚNIŁ, ŻE POLACY OSTATNIO SĄ POD LUPĄ (MOŻE TECHNICZNĄ) NASTĘPNIE: MĘTNIE (BO PO ANGIELSKU I BEZ PRZEKONANIA) WYJAŚNIŁEM, ŻE FILAR „JAPOŃSKI" JEST W TEJ CHWILI (6 SNOW-STORM!) B. NIEBEZPIECZNY I TYLKO ON MOŻE URATOWAĆ EKIPĘ OD ZAGŁADY!

DEMONSTROWAŁEM NA ŁĄCE (KAZIO + ZBYSIEK) CAŁY KUNSZT WSPINACZKI. SZCZEGÓLNIE INTERESOWAŁ OFICERA PROBLEM POWROTU (DLACZEGO NIE MOŻNA ZJECHAĆ Z 3000 ŚCIANY)

NASTĄPIŁA KOLEJNA DEMONSTRACJA ZJAZDÓW. SAM OBLICZYŁEM, ŻE NA OKOŁO 100 ZJAZDÓW TRZEBA 200 (!) ŚRUB. OCZYWIŚCIE NA KAŻDY ZJAZD DEMONSTROWANO STANOWISKA Z 2-3 ŚRUB... (BEZPIECZNE). HI HI HI. POLICJANT, A ZROZUMIAŁ. MOŻEMY URADZAĆ, KTÓREDY CHCEMY (KASKA!)

! SKROMNIE ZAUWAŻYŁEM, ŻE JAKIEŚ TAM ODBICIE (WEJŚCIE) W BOKI CHYBA NIE BĘDZIE STANOWIŁO PROBLEMU, JEŻELI OFICER BĘDZIE CZUWAŁ NAD NASZYM BEZPIECZEŃSTWEM. ZAMARŁEM ZE STRACHU. CHWILA DŁUŻSZA, NIŻ ERA

odpowiedź: OK.

Kazio blanne, twierdzący.

ON JEST CHYBA RZECZYWIŚCIE NAJLEPSZYM OFICEREM.

Chciałem posłuchać estrad, a ja obiecuję mu przysłać komplet zdjęć i ciekawej (o ile zrozumiałem) - gift. Długa dyskusja na temat zarobków (polacy mają dużo służbowe pensje od nieczynności), szkolnictwa (3 lata za darmo), polityczej sytuacji w związku z samochodem.

Długa „angielska" rozmowa o sytuacji wschodniej. Jest chyba słabo. Nie ma jeszcze tylko "3" rekonesansowej.

Nasz zespół jest trochę zgnębiony. Jesteśmy spuchnięci, poparzeni, obrośnięci. Na ruszanie apetyty dopisują, na mówienie jest trochę mało jeszcze.

Dużo chwilowy przemarzamy na zastawowej regenerację. Jak te piękne góry potrafią zmienić człowieka w ciągu kilku dni! Po wypoczynku trzeba „po trupach" uwalić dojść do stertu na filar. Zmęgi zgłębia mówią.

INFORMACJA: KWIATY W HIMALAJACH OSZAŁAMIAJĄ SWOIM WIDOKIEM PO MONSUNIE (NIESTETY).

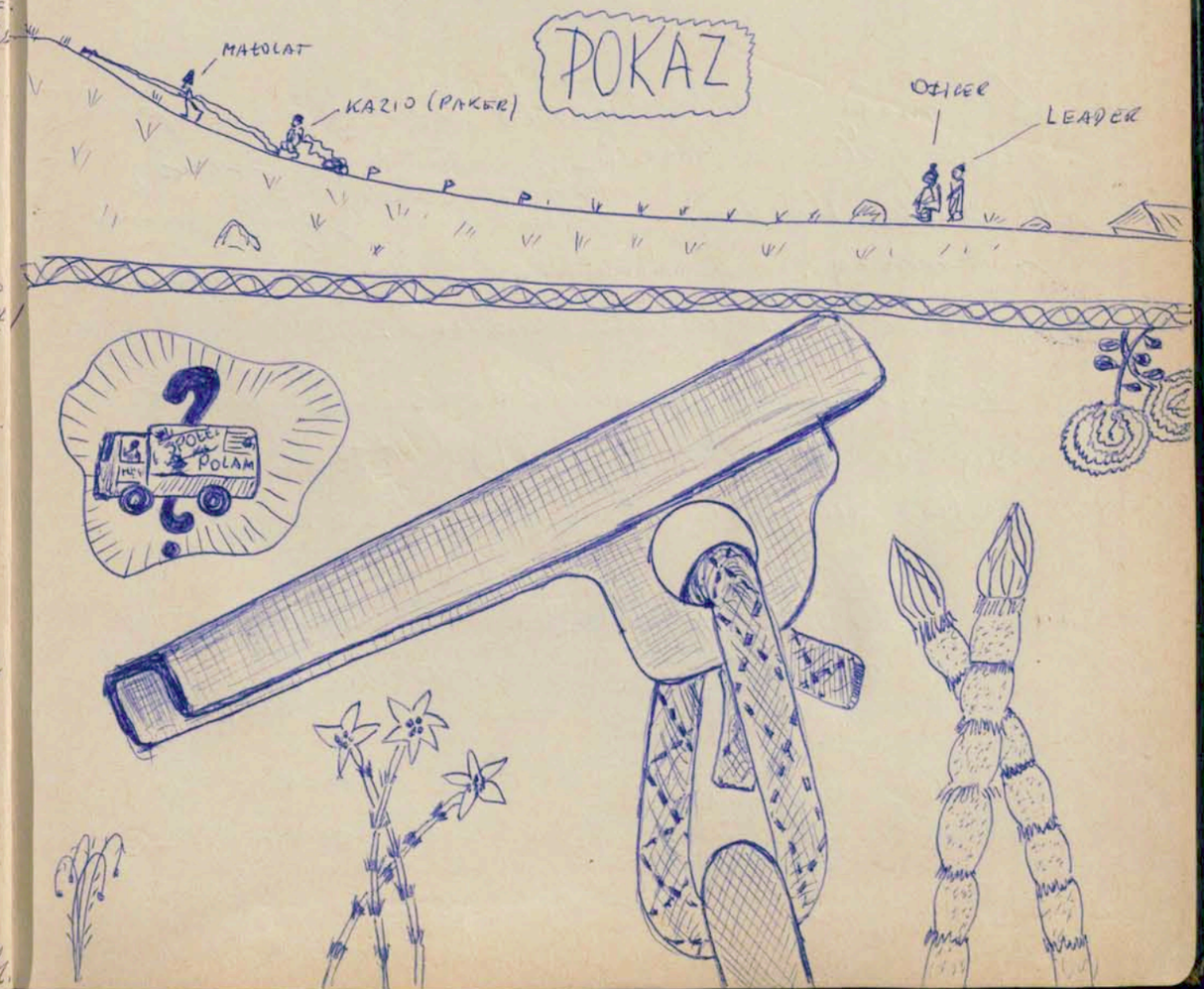

Odkładam to rysowanie, słyszę bowiem obcy głos. Ukazuje się nam przewodnik z wiadomością:

„Kawiar!"

Z mgły wyłaniają się sylwetki w pomarańczowych ubiorach... I ktoś "Jezus", II Juck Wośnica. Kaik i Zbyszek gonią po rentę. Zamieranie, wypłata kubków, jedzenie, wymiana wrażeń.

Życzenie z dnia 28.03.79 spełniło się w 100%. CUD! "Jeleń" przejechał, jako autokar turystyczny!!!!

To już przerasta wszelkie wyobrażenia o Sunęścu.

Oby dopisało ono jesienią do udanego ataku i powrotu. Od potwornie masa śniegu. Nikt na to nie zwraca uwagi.

Przed godziną (jest noc) dowiedziałem się, że dziś jest Wielkanoc...

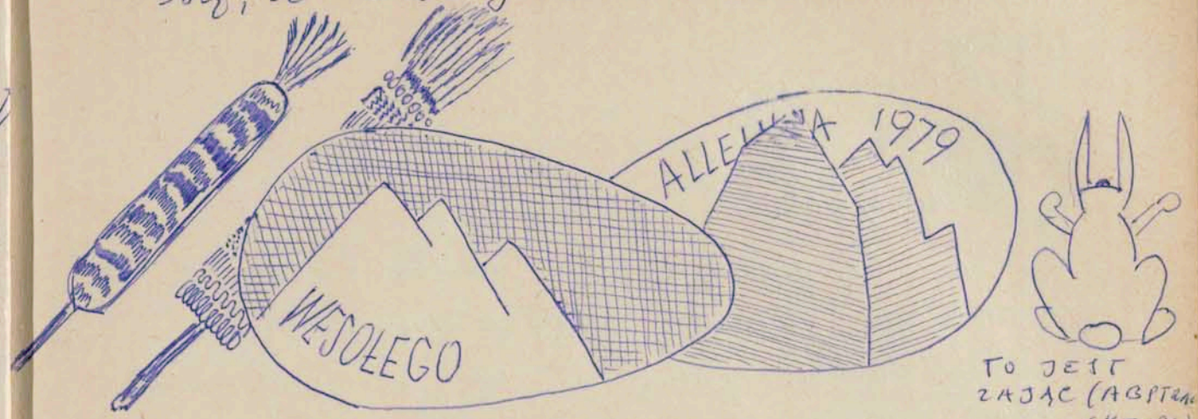

Wesołych Świąt
wszystkim Koleżankom i Kolegom
z Środeckiego Klubu Wysokogórskiego
ORAZ SYMPATYKOM SKW
(TELEPATYCZNIE) od całej EKIPY

16.04.79 — PONIEDZIAŁEK → II DZIEŃ ŚWIĄT.

Rano ekipa pod dowództwem J. Wośnicy udaje się do BANDAKO po Marina i Julka. Leader → usiłuje dojścia do START u stóp filara. B. trudny o stromy lodowiec pod obstrzałem. Słońce ok. 12⁰⁰ (wreszcie) i... burza z gorzmonią. Odwrót. Tym okropnym duchowi Atmosfery Śnieżk (patrz 31.03.79!) będą chyba musiał ustąpić ok. ok.... Chyba nie przyjdą chłopaki "zikniętemy" za powodzenie wyprawy zdrowie naszych w kraju.

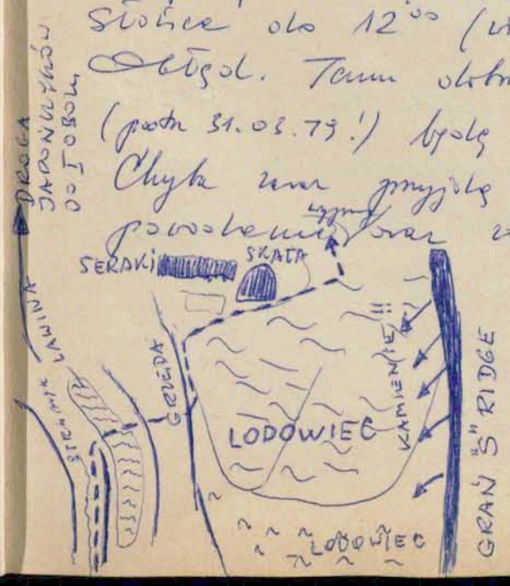

Mam chyba w miarę możne dojście do startu Ridge "S"

DZIWNE, SMUTNE ŚWIĘTA 79

17.04.79 – WTOREK

Pongdhi, kuchnia (J. Wodnica, Nonna Tworek), wreszcie obiad.

Od prawa:

- sprawy ogólnoświatowe
- plan zjazdowy
- dysagplikma

List do Pi. Wierzyńskiego, kartki i foldery do pracowników Ministry of Tourism (2)

Oficer rzucił gońca do W/W, ale niestrudzenie zabrał 1000 rs za nieopłaconą... (do wyjaśnienia) *)

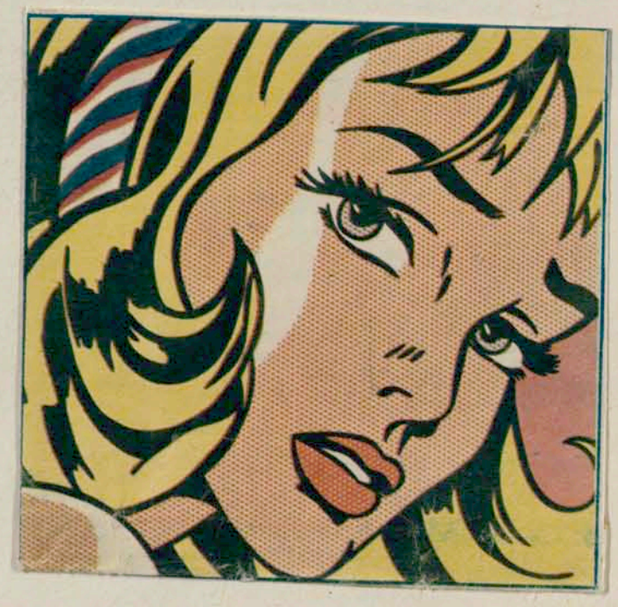

W czasem przyjemnie czyta się „PRZEKRÓJ"
Napotkał się mój nieobecność relacje-
sowe Nr 2 ... Moja kartka alarmowy.
Ale ... tekst "Stare rzeczy" ...

$ + 500 RS

Pożegnanie
z Wodnicą, Sue
i Tryumwirat
Aleksandra
Aleksandra

BA!

18.04.79 ŚRODA (z kartki pocztowej w rozwidleniu biwakowym)

Zejście do miejsca ustawienia I bazy zajmuje tej. Z II bazy wyjątek (po zmontowaniu poręczówek doprowadzających do m. startu). Nam kłopoty żołądkowe. B. dużo ok. wolniejszej. Chłopaki (K. Bałkowski, R. Hryniewicz, R. Dębowski, J. Woźnica, W. Krzyżka, J. Rybner) mają zwy ze sprzętem i wyższością OK. Zostajemy z 2 "TRENTAMI". Otrzymuję herbatę i 1 chlebek z miodem. Jak zapłacić 2 dni?

19.04.79. CZWARTEK.

Dowiedziałem się o „murze" sprzętu. Zabrakłem całej sieci poręczówek. Dodatkowy marsz lekkiem, po plecach ze sprzętem na dół. P i C !!! Wieczorem powrót do I bazy (ustawionej na ~ 5.000 wzwyż) i spotkanie z Jurkiem Putrowiczem i Bogdanem Łojnowiczem.

ŁOKUJĄCA WIADOMOŚĆ:

Józek Kozak nie żyje

Zginął w okolicznościach podczas rekonesansu ~~na~~ w okolicach grani łączącej Annapurnę South z Hiunchuli.

Zejście nieco na dół do bazy. Smutna kolacja. Cisza. Z uwagi na b. niebezpieczne dojście do jeszcze gorsze zejście decyzja: NIE WDAJEMY SIĘ DO MIEJSCA WYPADKU, ŻEBY NIE NARAŻAĆ LUDZI.

Symboliczny pogrzeb ustalony później.

Plan sportowy realizowany będzie normalnie, z uwzględnieniem b. negatywnego wyniku rekonesansu, którego efektem jest stanowcze nie na zejścia na stronę lodowca Annapurna South bez dobrego rzutu...

To trzeba wytrzymać.

Z relacji Krzyśka i Marka wynika, że wypadek, ewidentnie b. nieszczęśliwy, był przyczyną obiektywnego zbiegu okoliczności.

20.04.79 – PIĄTEK.

Nowa z oficerem. Nowa z chłopakami.
Udaję się jutro do Kathmandu (Ambasada PRL, mamy też Ministry of Tourism). Formalności.
Wybraliśmy kierunek na tybetański napływ.
Tak, „WY JESZCZE NIE WIECIE, CO KOMU PISANE I KTO BĘDZIE ZŁY!"...

Trzeba telegramów, formalności w różnych instytucjach, uzgadniania innych rozkazów i tp. —
to główny cel mojego (tzn. jeszcze 1 osoby) wyjazdu.
Omówiono PLANY SPORTOWEGO. Sufem sportowym pełnos mojej niedbałości — Naszych Instruktorów.
Sufem akcji na S-W Rolaje – Jurek Wolwicz.

Trochę się nie kończą. Menadżer (oficer) ma obawy, czy lekarzom można dać do stołówki. Na też patrzę o stołę. Ministry of Tourism (nie mam prawa tam być) nie może tej obawiać, że my przekazujemy informacje (obraz przez TV i R) inną drogą, niż przez „super-express" z pasem czarnego gońca – turysta.
Czarna postać jest smutna i nawet opuszczona nosiła obrażona. Kosztem Bożkowskiego wyciąga „presję tabletkową" na Menadżera, który wraca na pawonie (2 godz.) nocnego.
W końcu my z Julkiem Rymarczem nalejemy zwiata (za jego zgodą) i dokonamy nieby na aktywizację, która potrwa 6-7 dni.
Możnaby się uśmiać, gdyby nie sytuacja ze strony verte...

I grupa wyjdzie na S-W Rolaje w tej chwili (jest 21. – wnuśnie nocno).
J. Wolwicz, R. Włodarczyk, R. Chrzęszczyk.
Cel i mapa jeszcze zajęcia S-W Rolaje?
My (Julek i Ja) za chwilę też, ale w dół.
P.S. Julek jest mocno zastąpiony. Ale osobisty posłaniec B. Dębkowski (polskiego kontaktu) – zrozumiał.

21.04.79 – d. ciąg. Leżymy jak idioci. „Coś" nam mówi, że musimy się śpieszyć.
5-dniową drogę (60 km. niesamowitych zejść i podejść) robimy w 1 dzień.
Rano musimy wyjechać z Pokhary do Kathmandu!

22.04.79 – 8.00 – mamy! Kleks zwarty, upał jak cholera. Nogi całe w pęcherzach, nie możemy chodzić. Cud, w TAXI zabrało nas z końca trasy do Pokhary. Mieliśmy 5'!!
~ 14 lekarzy chińskich wrócili osobistemu na chwilę. Podarował mamę Niemkę (ZACHODNIĄ...) na ... banana. Jechałem z nią już na nocą, gdy gawędem "5" nieżyjących...
B. fajna, tlenna, bogata ...
O 17.00 dwa ciemne kolory zjawiają się w AMBASADZIE PRL. Za 1 godzinę minister A. Werczyński wylatuje do New Delhi na tydzień! "COŚ" dobre "zaskoczyło".

Telegram, inne formalności – OK.
Pani Barbara Werczyńska płacze. Smutno.
Nie możemy chodzić. B. fajna nas przyjęła i karmiła, „ubrała", pocieszała. Jak w domu.
Mam ogólną informację bieżącą:

1) Raport o wypadku + 2 załączniki:
   a) oświadczenie (opis) Marka
   b) –"– –"– Krzyśka

2) Raport o aktualnej sytuacji w banku i o stanie akcji.

3) Później – w M. of Tourism odebrać akt zgonu (na podstawie raportu OFICERA, który wyszedł gońca).

SEN...

23 kwietnia 79

IMIENINY...

— WÓDKA → NO
— PIWO → —"—
— ŻYCZENIA → —"— (Julek nie rozkazał)
— "UŻYWKI INSZE → —"—

Wypoczynek w "nogu" domu, cold drinks, słońce, ostrożny spacer, sprzątanie, porządek, sklepy ime. Polska.
Zamówiony "tiket" na jutro.
Pogoda jak okrut. Co chłopcy robią?
Przepowiedzenie Julkowi: WEJDĄ W ŚCIANĘ, gdyż dostaje przychodzi przeważnie raz, a lekko puka, a mężczyźni chodzą tabunami. „Dyżur" w AMBASADZIE, p. Barbara W. idzie do Pana.
Na ulicach rozroby: POLICJA — STUDENCI. Trupy! (WESTERN).

24.04.79 — Cały dzień jurda. 3x!! Przeważna mgłowa! W nocy idziemy do NANDANDA. Rano: CHANDRANOT, ~~KEYARI~~, GANDRUNG, KIMRU, ew do lasu — kibel. Bruno.

25.04.79 —

Hosło o
krzyżowa
kierownika

A WARTO! PO SPORTOWEM PRZYJĄŁ DECYZJĘ SPORTOWEGO ZASTĘPCY — NIE CZEKAĆ NA PIETKIEWICZA — ATAKOWAĆ!!! (POGODA).

BRX

26.04.79 (~ 14⁰⁰)

SYTUACJA:

— KAZIK, ZBYSIEK, KRYSIEK — ZAATAKOWALI ZACHODNIĄ
— MARIAN (T), ROMEK — PILNUJĄ ŁĄCZNOŚCI ZE ŚCIANĄ + PRZEKAZUJĄ (DO JŚCE D. NIŻEJ...) INFORMACJĘ
— BAZA:
a) MANIEK: poniżej mowa o rozwodzie — lecimy / może trzeba będzie wezwać helikopter — TPRS (!)
b) JUREK PIETROLUK — nabrał dobry stan zdrowia
c) WOJNICA + WŁODARCZYK — sprawdzamy dalszą na rozwodzie (jutro?) ok. Annapurna Glacier (South), celem nawiązania pomocy, a po czasu i zamierzamy zaatakować FACE „N"...
d) JERZY P. + JULIAN R. — ZMĘCZENI ODPOWYSYŁK.
e) BOGDAN — CHORY

NARADA:

W MIĘDZYCZASIE „ZŁOTA RĄCZKA" WITAŚ LIRAZ Z BOGDANEM WYKONUJĄ DANE JÓZKA. BI. STARANNIE

1) PLAN MAŃKA + LEADERA (OKOŁO ROBIONY) PRZEWIDUJE:
a) wymaga nie 2(!) a 4-5 osób pojętne, w zal. od sytuacji w bazie
b) całkowitą rezygnację z forsowanego przez J. Wojnicę filaru „japońskiego" / nie ma kto, nie ma po co, nie ma czym, nie ma sensu /
c) próby zaatakowania północnej (1-2 zespoły)
d) lokowanie pozycji (NA FILARZE i NA ŚCIANIE „L") na koniec wyprawy.

Krzysiek.

27.04.79

Od rana czekamy na połączenie z górą (TWOREK-HRZEIOW w charakterze sprzątaczy satelitarnych).
Różne wersje wymarszu na przełęcz. W końcu chyba zmiękną i dadzą pyszkowcom Rysiowi włoszczowskiemu. W takim przypadku pójdzie "5" (J. Wojnica, Z. Piotrowski, J. Piotrowski, J. Rymar i Rysio W.). Zaczęło lać, będzie nie ma. Jakiemy jutro ok. Annapurny BC. i dalej — mord na szczyt? (ŚCIANĄ PÓŁNOCNĄ...)

Pełny raport do Ambasady PRL

Raport o śmiertelnym wypadku Józefa Koniaka w dniu 15.04.79.

Oraz raport o stanie aktualnym. Co tu pisać?

Zgodnie z planem, dwa 3-osobowe zespoły wyszły się w dniu 11 kwietnia na rekonesans połączone z aklimatyzacją.
Zbigniew Czyżewski, Jerzy Piotrowski i Sławomir Śmiecko stanowili jeden zespół, zaś Krzysztof Widlicki, Marian Piekutowski i Józef Koniak zespół drugi.
Celem rekonesansu zespołu pierwszego było wyjaśnienie terenu po wschodniej stronie południowo-zachodniego Annapurny South z ewentualnym ulokowaniem pod ścianą zachodnią.
Zespół nr 2 miał wyjaśnić teren po wschodniej stronie Annapurny South, w celu znalezienia dobrego rejonu zespołowego, który zaatakuje szczyt.
Termin powrotu alarmowy: 17 kwietnia 79 — wieczór.
W międzyczasie ok. bazy przybyła druga grupa uczestników wyprawy.
18 kwietnia zmobilizowano miejscową kolegów wysyłamy patrol z bazy w kierunku spóźnionego powrotu — bez rezultatu.
19 kwietnia o godzinie 12⁰⁰ dotarli do bazy: Marian Piekutowski i Krzysztof Widlicki z wiadomością, że podczas wspólnej wspinaczki w dniu 15 kwietnia 1979 r. JÓZEF KONIAK uległ śmiertelnemu wypadkowi na grani łączącej Annapurnę South z Hinduchem.

Na podstawie ustnego sprawozdania obu świadków trudno jest w sposób precyzyjny ustalić dokładnie przebieg wypadku. Mogę jedynie stwierdzić, że obaj koledzy — K. Widlicki i M. Piekutowski są bardzo doświadczonymi alpinistami (zgodnie z zaleceniem Komisji Sportowej PZA stanowią zespół wzmacniający naszą ekipę) i nie mieli wątpliwości w rzetelność kolegi zginął wypadkowo, głównie zaś asekuracji.
Z uwagi na potencjalne zagrożenie zostały uniemożliwiły wyprawy w ewentualnej próbie sprowadzenia zwłok — postanowiliśmy zaniechać organizowania takiej ekspedycji i zostawić zwłoki na miejscu.
W opisanej sytuacji, dysponując jedynie wspomnianym materiałem, raport mogę oprzeć wyłącznie na oświadczeniach kolegów: Mariana Piekutowskiego i Krzysztofa Widlickiego.

Ghiżkiewicz

Baza, 28.04.79.

Szanowny Panie Ministrze!

Przesyłam krótki raport o sytuacji:

1) Zbigniew Czyrski, Kazimierz Śmiecko i Krzysztof Wilicki zaatakowali świtę zachodnią 26.04.79, a więc są w niej już 3 dni. Chwilowo brak łączności, ale idą dobrze.

2) Ja zabrałem ze sobą Jerzego Pietrowicza, Juliusza Ryzmera i Jerzego Woińcę, celem spotkania nowych uciekających ze świty (mam nadzieję) kolegów. Namiot umieściliśmy jak najwięcej od strony wschodniej Annapurny South. Istnieje szansa przetrwania wysoko drogą, a nawet obejścia "zapasowego" zasobu do świty...

3) Wszyscy tę ostrzeli. N. Piekutowski podejrzany jest o stan zapalny wyrostka i leczony (skutecznie) przez K. Bełcewskiego zastrzykami.

4) Tworek i trzyosób utrzymują łączność z tymi co u świeci i po mniemaniu podziemia podają informacje do bazy.

5) Oficer spokojnie czeka końca „wojny".

Przesyłam wraz z raportem serdeczne ukłony Panu i całej Rodzinie.

Z poważaniem — Jerzy Pietkiewicz

Spokojnie,
miękkie ruchy.

Chłopcy —
spręż!

Jest dobrze

Cable : HOSOBHAGE Phone 13206

HOTEL SHOBHA (P.) LTD.
Behind City Hall, Bagh Bazar
Kathmandu, Nepal.

Uwaga!!!

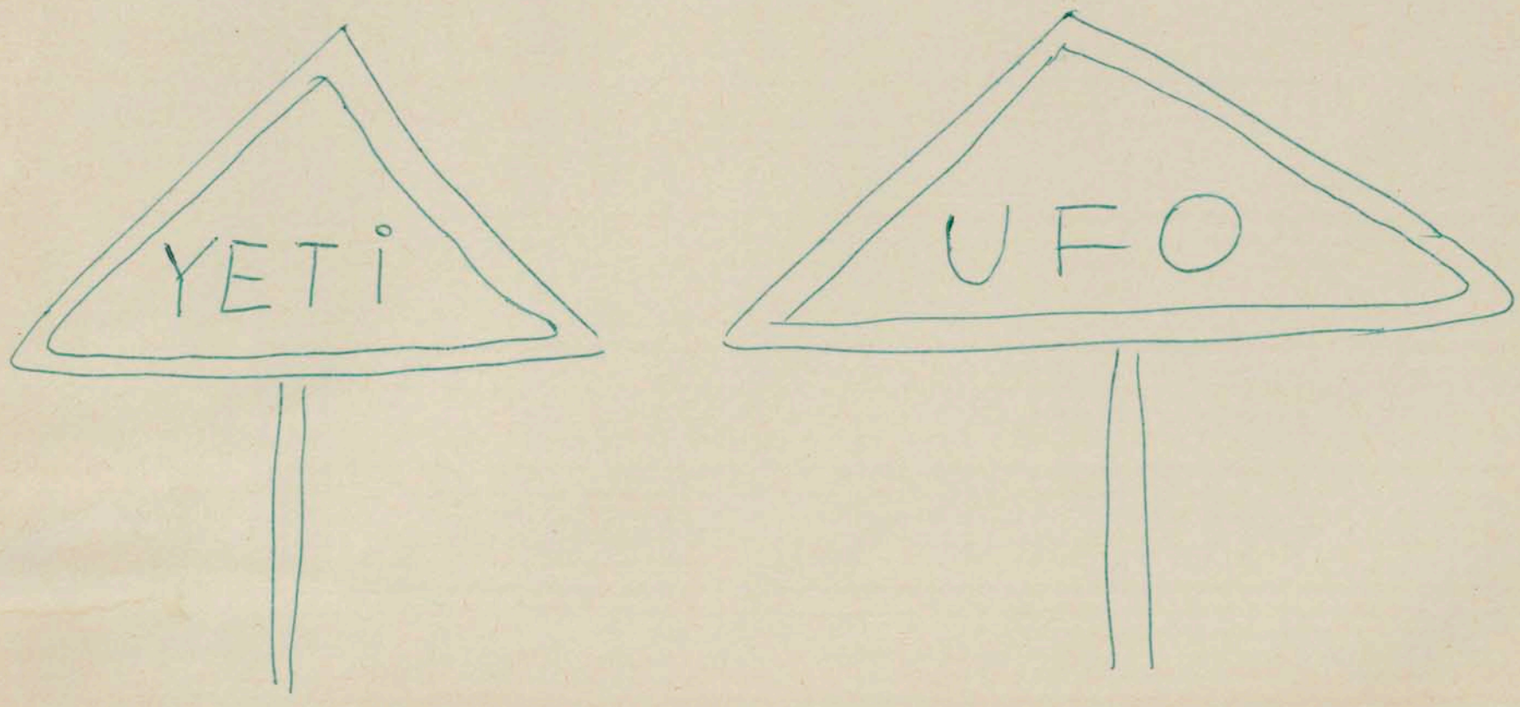

I obojetně

v olíl....

... kiedy schodzisz,
patrz pod nogi ...

Nareszcie wszyscy
razem w bazie.

Strzeżcie się
pokus
wielkiego
świata

(w Jeleniej Górze też są dziewczyny, nie tylko na Wschodzie)

... a my pracujemy
w chatce ...

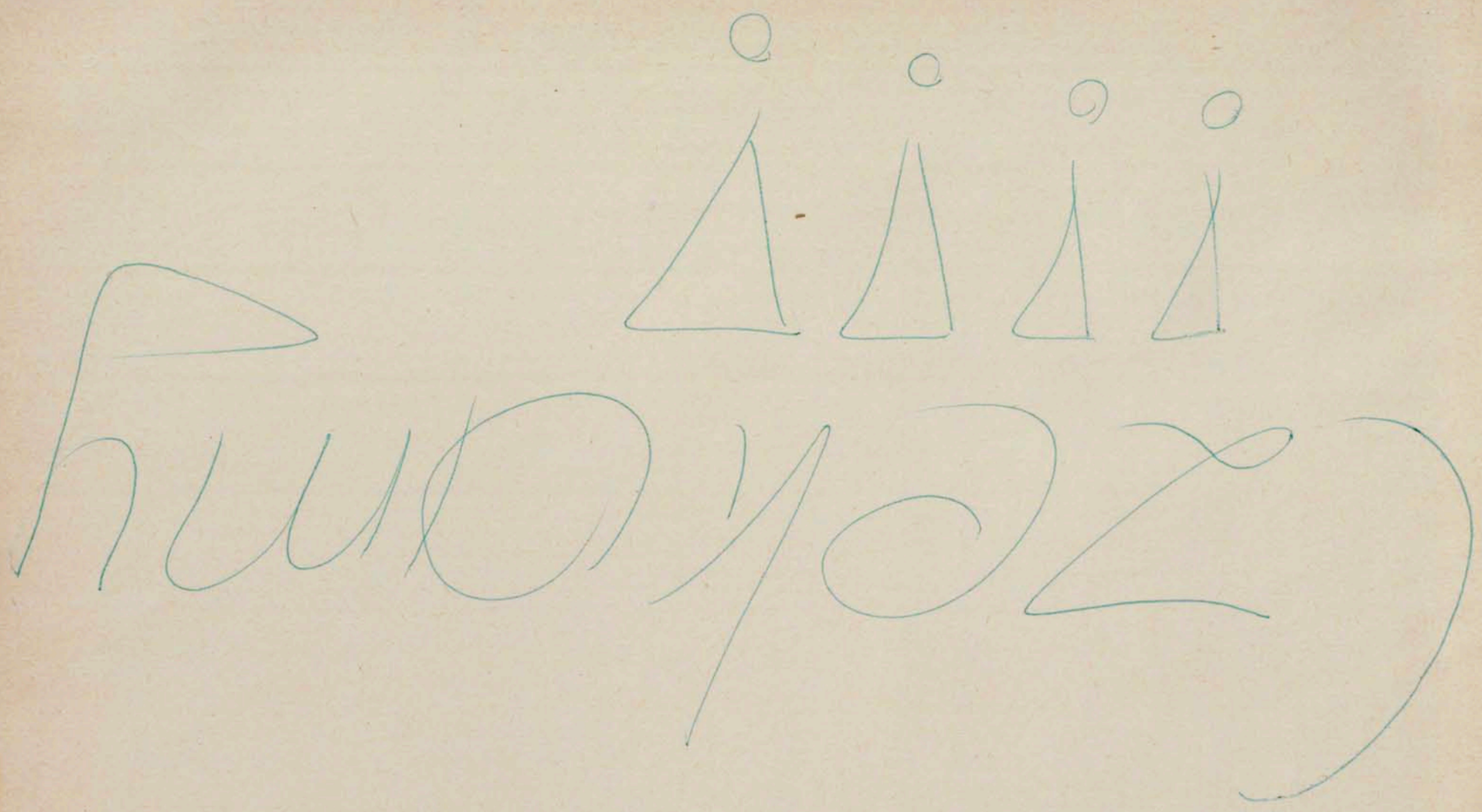

Very thanks and
greeting from Jelenia Góra
Expedition '79